

powrót

Data Lut 16, 2006

Enklawa psiego nieszczęścia

ORZECHOWCE, PRZEMYŚL Warunki w schronisku wołają o pomstę do nieba



Władze miasta nie mają pieniędzy na polepszenie warunków w schronisku. DARIUSZ DELMANOWICZ

W niemal odciętych od świata schronisku dla zwierząt rozgrywa się dramat jego mieszkańców. Psy są wygłodniałe i chore. Marzną w prowizorycznych budach.

Czytelnicy alarmują od dawna. W schronisku w Orzechowcach psy padają z głodu, chorób i zimna. Dochodzi do kanibalizmu. Pojechaliśmy tam wczoraj w towarzystwie asp. Ryszarda Krukiewicza z posterunku policji w Żurawicy i znanej obrończyni zwierząt Igi Dżochowskiej. To, co zobaczyliśmy, przeszło naszą wyobraźnię.

Lament i fetor

W schronisku przebywa obecnie ponad 200 psów i ok. 80 kotów. Dojazd, zwłaszcza zimą, jest bardzo utrudniony. Nic dziwnego, że gdy spadną śniegi, nie sposób dowieźć tam karmę. Na miejscu jeden wielki psi lament i unoszący się w powietrzu fetor. Zmarznęte i niedożywione zwierzęta snują się pod gołym niebem. Nie ma żadnego zadaszenia. W prowizorycznie skleconych budach zamiast słomy leży śnieg. Ostatnio, gdy przyszył mrozy, w schronisku zamarzła woda. Psy jadły śnieg, aby zaspokoić pragnienie. Ale nie wszystkie na to miały siłę. Stary, ślepy wilczur ślania się na nogach. Jest chory i skrajnie wyczerpany. Podobnie, jak leżący na śniegu owczarek.

Wywar z kości

Kierownik schroniska Janusz Nowak, jest bezsilny. Twierdzi, że zwierzęta dostają pokarm raz dziennie. Jest to ponoć wywar z kości zagęszczony kaszą. Kierownik zaprzecza, by dochodziło tu do kanibalizmu, ale psy padają. Czy tylko ze starości?

- Przeraza tu przede wszystkim totalny brak higieny i opieki weterynaryjnej. Widać, że psy cierpią na grzybicę, biegunki, są zarobaczone - mówi Iga Dżochowska. I słusznie dodaje, że aż trudno uwierzyć, by tak ponury obraz można było jeszcze zobaczyć w XXI wieku, w Unii Europejskiej.

Chybiona lokalizacja

Na roczne utrzymanie schroniska Urząd Miejski w Przemyślu przeznacza 75 tys. złotych. To zaledwie kropla w morzu potrzeb.

- Mamy świadomość wyjątkowo trudnej sytuacji - tłumaczy Witold Wołczyk z kancelarii prezydenta Przemyśla. - W budżecie miasta brakuje pieniędzy na szybkie polepszenie bytu zwierząt. Właśnie kupiliśmy nowy parownik do przygotowywania posiłków, nabyliśmy siatkę niezbędną do naprawy bokсів. Zamierzamy wymienić przynajmniej część bud i pokrycie dachu na budynku gospodarczym. Ale to wszystko.

Nie zmienia to faktu, że lokalizacja schroniska od początku była chybiona.

- W tej chwili nie ma pieniędzy na jego przeniesienie w inne, bardziej dogodne miejsce - dodaje Wołczyk. - To kosztowne przedsięwzięcie.